

Guzowianki, Na Jarmarku (Nad Wszystko Kochanie)

Na jarmarku Jasio Kasi się spodobał,
Karego konisia dla siebie kupował.
Kary koniś, kary, ciemne jego oczy,
Spojrzał Jaś na dziewczę też się zauroczył.

Oj zza lasa Jasio, a Kasia za strugą,
Bieda z tego będzie, ojce się nie lubią.
O co kiedyś poszło nikt dziś nie wie wcale,
Lecz chowają wioski w sercach gorzkie zale.

Gniewa się tatulo, mama łyzy ociera,
Że takiego córuś kocha kawalera.
Tylu chłopców zdatnych na tym wielkim świecie,
Za tego zza lasa nie damy cię przecie.

Nocą przy księżycu, w lesie na polanie,
Ukrywać musieli swoje miłowanie.
Ukrywać musieli z serca miłowanie,
Co z tym dalej będzie? Co się dalej stanie?

Zielarko, zielarko, daj zioła jakiego,
Na tęsknotę wielką do mego miłego.
Dokucza tęsknota i serduszko boli,
Iść mi za miłego matuś nie pozwoli.

Spotkał Jaś na drodze dziada wędrownego,
Dał mu chleba pajdę i miodu złotego.
Ugościł wędrowca, w cieniu drzewa sadza,
O swojej Kasieńce tęsknie opowiada:

Nasze wioski blisko, dzieli je niezgoda,
To naszemu szczęściu okrutna przeszkoda.
Mądre twoje oczy nie jedno widziały,
Poradź że nam starcze, tyś człowiek bywały.

Popod drzewem starym na środku polany
Dziad i dwa sołtysy długo rozmawiali.
O czym tam gadali i czy się kłócili
Nie wie nikt lecz ważne, że się pogodzili.

Nad wszystko kochanie, rady nie ma na nie,
Na nic krzyki, płacze, kraty, zamykanie.
Nad wszystko kochanie, furda płoty, bramy,
Nic nas nie zatrzyma kiedy się Kochamy.

Tak to dziad wędrowny, myśląc mało - wiele,
Wsie przywiódł do zgody, młodych na wesele.
Między wioski zgoda i wesele blisko,
Przez miłość szczęśliwie skończyło się wszystko